

4. Przestrzeń salonu – sam autor przyznaje, że zbieżność może być tu czysto przypadkowa (s. 76); nie sposób zatem traktować jej jako założonej przez poetę aluzji do dramatu Mickiewicza.

W świetle powyższych, nader skrótowo zarysowanych wątpliwości krucha wydaje się teza o silnym polemicznym nacechowaniu *Promethidiona*, które przemawiać by miało za jego swoistym krytycznoliterackim wymiarem. Dostrzeżone przez badacza analogie, zbieżności czy domniemane intencje polemiczne w utworze Norwida należy traktować z ostrożnością za sprawą istotnego ładunku hipotetyczności, jaki kryje się w przedstawionym przez niego odczytaniu. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż przynajmniej kilkakrotnie mamy tu do czynienia z nadinterpretacją.

W świetle powyższych uwag książkę *Krytyka literacka w twórczości Norwida* trzeba uznać w jej obecnej postaci za przedwczesną. Ogarnięcie spuścizny pisarza w celu wskazania w niej obecności i sposobu przejawiania się funkcji krytycznoliterackiej wymagałoby przede wszystkim od badacza odniesienia się do postawionych w niniejszym omówieniu problemów metodologicznych. Ich rozstrzygnięcie pozwoliłoby uniknąć wieloznaczności w posługiwaniu się pojęciami „krytyka literacka”, „aluzja”, jak również precyzyjniej określić cel i sposób interpretowania przedmiotu badawczego oglądu – zarówno poezji, jak i tekstów dyskursywnych. By praca taka mogła spełnić pokładane w niej oczekiwania, niezbędne jest również zgromadzenie obszerniejszego materiału, jego odpowiednia typologia, a także interpretacyjna powściągliwość. Studium Sławomira Rzepczyńskiego można potraktować jako wprowadzenie w problematykę, wymagającą – jak widać – dużej czujności interpretatora, i zarazem jako ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami, jakie czyhają na autora tego rodzaju pracy, mającej za przedmiot nie tylko pisma Norwida, lecz krytycznoliteracki aspekt twórczości każdego pisarza.

Anna K a d y j e w s k a – NORWID POETA WYSIŁKU (?)

Bernadetta K u c z e r a - C h a c h u l s k a. „*Czas siły-zupełnej*”. *O kategorii wysiłku w poezji Norwida*. Lublin 1998 ss. 106. Redakcja Wydawnictw KUL.

Książka „*Czas siły-zupełnej*”. *O kategorii wysiłku w poezji Norwida* wpisuje się w nurt rozważań dotyczących zagadnienia pracy. Stawia ona jednak ten wielokrotnie omawiany w literaturze przedmiotu problem w sposób niewątpliwie nowy. Dla Bernadetty Kuczery-Chachulskiej centralną kategorią badawczą jest bowiem *wysilek*; właśnie doprecyzowaniu tej kategorii poświęca ona zasadniczą część rozprawy. Można nawet stwierdzić, że określenie granic pojęcia *wysilek* stanowi główny cel podjętej przez autorkę pracy.

Punktem wyjścia do zdefiniowania tytułowej kategorii jest konstatacja, że poezje Norwida charakteryzuje tendencja do „stwarzania sugestii globalnego niedosytu, b r a k u” (s. 5). Doznanie niedoskonałości, niewystarczalności świata dostrzega Chachulska m.in. w wierszach: [Jak...], [Daj mi wstążkę błękitną...], *Po balu*, *Marionetki*, *Larwa*, *Sens-świata*, *Cacka*, *Nerwy*, *Ostatni despotyzm*, *Do współczesnych*, [Co? jej powiedzieć...]. Takiemu ujmowaniu świata przez podmiot mówiący wymienionych tekstów towarzyszy – jak twierdzi autorka – „ukryte roszczenie” (s. 6), pragnienie zmiany istniejącego stanu rzeczy. „Konstatacja braku, pustki należy do tych doznań, które ujawniają możliwość zaistnienia pełni i w dalszych konsekwencjach – pragnienie jej zaistnienia, natężenie pragnień zaś prowadzi w efekcie do działania bardziej lub mniej usilnego, w zależności od mocy poetyckiego widzenia n i e d o s k o n a ł o ś c i” (s. 5).

Zasadnicza część wstępnej partii pracy dotyczy definicji tytułowego pojęcia. Wysilek, który pojawia się jako konsekwencja „niedostatku globu tego” (zob. PWsz 3, 257), jest kategorią sformułowaną i opisywaną początkowo na gruncie filozofii – autorka przyznaje się m.in. do inspiracji myślą Maine de Birana, Henri Bergsona, Paula Ricoeura, Stefana Szumana i Romana Ingardena. Spora część przytaczanych w książce definicji wysiłku to cytaty z prac filozoficznych. Wysilek jest zatem – za Ricoeurem – określany jako „ustanawianie istnienia”, „afirmacja bycia w tej mierze, w jakiej implikuje ona jakiś nieokreślony czas, jakieś trwanie, które jest niczym innym jak kontynuacją istnienia”, a także jako „a f i r m a c j a b y t u p r z e d s i ę w z i ę t a w b r a k u b y t u” (s. 6). Genezy rozważań autorki rozprawy o stosunku wysiłku do ruchu szukać chyba należy w koncepcji Maine de Birana, skoro w książce pojawia się jego definicja wysiłku jako „najbardziej elementarnego ruchu człowieka uchwyconego przez świadomość” (s. 12). Chachulska odnajduje też pojęcie wysiłku w filozofii czynu bliskiego Norwidowi Augusta Cieszkowskiego, który pisał: „Cokolwiek przeto uczucie przeczulo, a wiedza poznała, to wszystko urzeczywistnić musi absolutna wola; i na tym, jednym słowem, polega nowy kierunek, w którym zmierza przyszłość”. Zdanie to chce autorka „potraktować jako jedną z definicji wysiłku, również tego jawiącego się u Norwida” (s. 10).

Liczne próby opisanie, czym jest wysilek, porozsiewane są w całej rozprawie. Autorka kilkakrotnie zwraca uwagę na odrębność pojęcia *wysilek* i pojęcia *praca* – kategorię, która stanowi główny przedmiot omawianej książki, ujmuje ona jako „jakby dokładniejszą wizję pracy w wymiarze osobowym” (s. 21). Ten właśnie osobowy, indywidualny charakter odróżnia także *wysilek* od *ruchu* i *przemiany* (s. 16, 31), w których brak akcentowania „i n i c j a t y w y w e w n ą t r z p o d - m i o t o w e j”, a więc obecności woli (zob. s. 31). Wysilek, w przeciwieństwie do zrywu, jest też działaniem podlegającym kontroli rozumu, racjonalnym (zob. s. 22). Jego stałe komponenty to „umiejętne i wnikliwe rozeznanie własnej sytuacji egzystencjalnej, wola i działanie” (s. 15).

Tak rozumiany wysilek stanowić może – i stanowi – przedmiot opisu naukowego czy refleksji filozoficznej. Chachulska bada jednak poezję. Jak zatem interesująca nas kategoria przejawia się w tekście? Autorka rozprawy wysuwa następującą tezę:

„W miejsce pojęciowego [obecnego w filozofii – A. K.] przedstawienia [wysiłku] poezja proponuje «rzecz samą» w jej dziejącej się naoczności. Taką propozycją jest po raz pierwszy chyba twórczość Norwida” (s. 13). Chachulska odnajduje wysiłek na różnych poziomach literackiej komunikacji: w świecie przedstawionym analizowanych utworów, w ich warstwie językowej i w sposobie organizacji elementów tekstu, a także w postawie podmiotu mówiącego oraz w zakładanej przez samego Norwida idealnej postawie czytelnika. Wysiłek – twierdzi autorka – jest „estetyczną dominantą poetyckiego dorobku Norwida”, „zasadą rządzącą jego światem” (s. 12). W artystycznej konstrukcji wierszy wyraża się on przez „wysilony” styl (s. 8), często stosowaną przez Norwida poetykę napięć oraz nieustanne zapraszanie odbiorcy do aktywności.

Układ książki i dobór omawianych w niej zagadnień stanowią konsekwencję takiego ujęcia zagadnienia obecności wysiłku w poezji. Pierwsza część analiz pt. *Pielgrzym, rycerz, gladiator – propozycje egzystencjalne* koncentruje się na obecności tytułowej kategorii w warstwie przedmiotów przedstawionych. Autorka omawia tu trzy zarysowane w poezji Norwida postawy: pielgrzyma, rycerza i gladiatora. Materiałem do analizy są: *Pielgrzym*, fragmenty *Fulminanta*, *Spartakus*, *Spowiedź* i urywki listów. Opisywane wzorce osobowe łączy ze sobą „przekonanie o niezmiennej konieczności otwarcia się na k a ż d y trud” (s. 22), jednak każdy z nich uwydatnia inny aspekt interesującego nas zjawiska. W omówieniu wątku pielgrzyma Chachulska szczególnie podkreśla indywidualną konieczność nieustannego, samotnego i trudnego „bycia w drodze”, opuszczania i przekraczania tego, co jest już dane. Bycie pielgrzymem to obraz bycia człowiekiem, zmagania się o kształt własnego człowieczeństwa. Analiza motywu rycerza wskazuje na społeczny aspekt zjawiska wysiłku, możliwość zawiązania wspólnoty złączonej dążeniem do jednego celu. Właśnie jasno określony, doczesny cel odróżnia wysiłek wpisany w postać rycerza od tego, który charakteryzował pielgrzyma. Rycerz dąży bowiem wyraźnie do zniesienia rozdzwienku między tym, co jest obecnie dane, a tym, co niejako zadane do urzeczywistnienia, między ideałem a zupełnie nieidealną rzeczywistością. Postać gladiatora pozwala z kolei spojrzeć na sprawę wysiłku z perspektywy psychologicznej. W kreacji bohatera *Spowiedzi* na pierwszy plan wysuwa się sam moment podjęcia trudu, zdecydowanie się na mobilizację wszelkich sił.

Rozdział pt. *Język, kształt, ekspresja – poeta wobec tworzywa*, poświęcony omówieniu Norwidowych zmagania z językiem, stanowi zasadniczą część książki. Chachulska zwraca tu uwagę na to, że w twórczości Norwida wysiłek jest mocno wpisany w postawę twórczą podmiotu. Do analizy wybiera *Fortepian Szopena*, który według niej najbardziej wyraziście dokumentuje Norwidową „walkę o kształt” poetyckiego słowa. Strukturę wiersza kształtuje siatka wymienianych i pokrótce charakteryzowanych w pracy napięć. W typowej dla tego tekstu grze wspomnienowości wchodzi w opozycję z dyskursywnością, intymność – z uniwersalnością, abstrakcyjność – z konkretem, poczucie braku – z pragnieniem dopełnienia. Chachulska wymienia kilkanaście obecnych w *Fortepianie Szopena* antynomii (zob. s. 68). Są wśród nich pary zjawisk obejmujące bardzo różne płaszczyzny tekstu, opozycjom znaczeniowym odpowiadają bowiem podziały w warstwie brzmieniowej i obrazowej

wiersza. Takie zorganizowanie semantyki utworu, „przesilanie się napięć” (s. 69), rodzi potrzebę zachowania „lirycznej «homeostazy»” (s. 69). Tu właśnie otwiera się miejsce dla wprowadzenia kategorii wysiłku. To on bowiem „o r g a n i z u j e d y n a m i k ę n a p i ę ć, określając jasno i zdecydowanie jej o s o b o w e ź r ó d ł o (podmiot czynności twórczych, podmiot liryczny, bohater liryczny)”, a także „a n a l o g i z u j e r o z w ó j t e k s t u l i r y c z n e g o z r o z w o j e m d o z n a w a n i a p o d m i o t u, jest momentem zawężającym, jednoczącym te dwie sfery” (s. 69). Chachulska zauważa również, że w *Fortepianie* odnaleźć można nie tylko obraz intensywnego dążenia do przemiany, ale także wizję miłości, „przemieniającej wszystko, co znajduje się w jej zasięgu” (s. 73). Mamy tu zatem kolejne napięcie – między aktywnością i pasywnością podmiotu. Jako przykład rzadkiej w twórczości Norwida postawy biernego poddania się miłości autorka rozprawy podaje kreację osoby mówiącej w wierszu *Na zgon ś.p. Józefa Z., oficera Wielkiej-Armii*. Tekst ten wyznacza okazjonalnie tylko przywoływany w wierszach Norwida „biegun wyciszenia, poddania się procesowi p r z e m i e n i a n i a wynikającemu z potężniejszego źródła...” (s. 77). Znacznie bardziej widoczny jest biegun „nadmiernego działania”, które ma w świecie Norwida wielorakie przyczyny. Zwyczajna aktywność podmiotu jego poezji wiąże się nie tylko z pragnieniem ogarnięcia, zrozumienia wszystkiego czy zniwelowania braków rzeczywistości, ale także z poczuciem odpowiedzialności za losy innych. Stąd strategię poetycką Norwida można metaforycznie – przy użyciu metafory z *Fortepianu* – określić jako „w y s i ł e k b u d z e n i a” (s. 84).

Podmiot utworów Norwida staje w centrum zainteresowania autorki w trzecim rozdziale pracy, zatytułowanym *Osoba – wybrane problemy z zakresu rekonstrukcji podmiotu mówiącego*. Chachulska usiłuje tu zbudować ogólny, uabstrakcyjniony obraz osobowości podmiotu kilku tekstów poetyckich. Punktem wyjścia jest dla niej teza o nastawieniu osoby mówiącej na ogromną, nadmierną aktywność, co ma prowadzić do „wypierania świadomości uzależnienia od Stwórcy” i wyzbywania się „pokory niezbędnej dla duchowej homeostazy, harmonii...” (s. 88). Dominacja wysiłku stawia zatem pod znakiem zapytania „światlany i ustalony wizerunek poety--chrześcijanina” (s. 87). Przekonania autora *Assunty* zdają się niebezpiecznie oscylować w stronę pelagianizmu. Aktywizm Norwidowego podmiotu łączy się ponadto – wedle autorki pracy – z jego egotyzmem, pedagogicznym, lekceważącym stosunkiem do innych, z dystansowaniem się wobec problemów ludzi, a zarazem z pełną wyższości potrzebą okupywania i naprawiania ich zaniedbań i win. Ostatecznie Chachulska stwierdza istnienie pęknięcia w osobowości lirycznego „ja”, które podlega ciągłym wahaniom – to marzy o ucieczce, to znów koncentruje się na wysiłku działania (zob. s. 91). Rozchwianie to autorka pracy dostrzega w całej twórczości Norwida. Zakończenie rozważań przynosi uwagi o całkowitej odmienności Norwidowej kreacji podmiotu mówiącego od poetyckich wyborów innych romantyków.

Problematyka podjęta przez Bernadettę Kuczere-Chachulską zasługuje niewątpliwie na baczną uwagę badaczy. To, że Norwid dowartościowuje zagadnienie pracy i wysiłku, że wyżej od płynności i spontaniczności ceni pokonywanie oporu i racjonalne planowanie, nie ulega chyba kwestii. Zgadzam się zarówno z tezą o ogromnej roli

wysiłku w płaszczyźnie świata przedstawionego, jak i z praktyką dostrzegania go w kształcie poetyckiego wysłowienia. Moje wątpliwości budzi jednak sposób sformułowania i prezentacji powyższych tez. Omówię więc po kolei wszystkie nasuwające się zastrzeżenia.

Nie chciałabym tu dyskutować zasadności mówienia o wysiłku w odniesieniu do pism Norwida. Wydaje mi się, że tytułowa kategoria, aczkolwiek wciąż nie do końca precyzyjna i nie do końca odróżniana od pojęć *pracy* czy *trudu*, może być z powodzeniem stosowana do analizy dzieł autora *Promethidiona*. Sądzę jednak, że wszechobecność wysiłku została w omawianej pracy nieco przeceniona. Przesada ta wynika prawdopodobnie z różnych przyczyn: po części dzieje się tak dlatego, że autorka często posługuje się stwierdzeniami o dużym stopniu ogólności, nie odsyłając do żadnego tekstu Norwida (tak właśnie skonstruowane są wszystkie partie książki mówiące o wszechobecności wysiłku w dziele autora *Vade-mecum*), po części zaś z powodu braku przeciwwagi. W książce omawia się przecież, co zrozumiałe, jedynie te teksty, które poświadczają obecność wysiłku w poezji Norwida. Trzeba przyznać, że Chachulska zauważa też istnienie w dorobku poety utworów innych, nie „napiętych”, a wychylonych ku kontemplacji świata (przykładem jest tekst *Do Walentego Pomiana Z.*). O całości spuścizny Norwida pisze jednak tak: „Bezsprzecznie częściej jest podkreślana konieczność zadośćuczynienia za grzechy pokoleń, bezwzględnie szerzej rozpisany zostaje lęk i przede wszystkim jego logiczne implikacje, np. trud, praca” (s. 49). Szkoda, że to, co niewątpliwie częstsze i bardziej typowe, prawie całkowicie zdominowało to, co rzadkie i mniej dla Norwida charakterystyczne. Myślę, że włączenie do materiału pracy takich wierszy jak *List* czy [*Nie myśl, nie pisz...*] i głębsze przeanalizowanie stosunku między aktywnością i biernością, wysiłkiem i spontanicznością w pismach Norwida mogłoby przynieść niezwykle interesujące rezultaty, lepiej oddające stan faktyczny. Przesadne akcentowanie konieczności wysiłku niejednokrotnie prowadzi bowiem do mylnych wniosków, co widać na przykład w omówieniu relacji człowieka i Boga. Jeśli rzeczywiście jest tak, że „człowiek, wedle widzenia Norwida, powinien przede wszystkim dążyć do Boga i zdobywać Go, brak [u Norwida – A. K.] akcentu na konieczność wyczekiwania, otwarcia się, przyjęcia” (s. 92), to jak należy interpretować na przykład znany urywek *Listu*:

Ale się połóż w ciszy i spopielój,
Jeżelić przyszłe drogim zmartwychwstanie –
Bo nie zaniecha O n, skoro wyceli,
I będzie łaskaw, mimo urąganie,
I czasu swego da –

PWsz 1, 106

Warto tu chyba przypomnieć również fragment wiersza *Do słynnej tancerki rosyjskiej – nieznaney zakonnicy*, w którym modlitwy (a może dusze ludzkie?) „grawitują”, a więc są pociągane, „do Miłości-środką, / Co zwie się Chrystus –” (PWsz 1, 393). Właśnie w opisie relacji człowieka z jego Stwórcą widać najlepiej, że

aktywność i bierność wcale się nie wykluczają, a raczej się dopełniają. Z przekonania o konieczności czynienia wszystkiego, co możliwe, nie wynika u Norwida przeświadczenie o możliwościach samobawczych człowieka. Poetę cechuje bowiem wiara w to, że chrześcijanin, robiąc to, co potrafi, wykonuje zaledwie połowę zadania – resztę zostawiając Bogu (por. PWSz 8, 148). Gorzkim paradoksem jest fakt, że zanikanie poczucia zależności od Najwyższego przypisuje się w prezentowanej książce właśnie Norwidowi, który w wierszu *Teofilowi* zauważył szerzenie się takiej postawy wśród swoich współczesnych:

Pomnij, żeś właśnie tej Epoki dożył,
W której tak rzadko mówi kto na świecie
Z s e r c a: „Dziękuję-ć, Panie, że ś m n i e s t w o r z y ł...! –

PWSz 1, 233

Czy o autorze tych słów można powiedzieć, że „w niewielkim stopniu [...] otwiera się na działanie z *góry*” (s. 56)?

Do przeakcentowania sprawy ważności wysiłku przyczyniają się również spotykane w pracy nieporozumienia interpretacyjne. Na krytyczną lekturę zasługuje zwłaszcza zaproponowane przez Bernadettę Chachulską odczytanie *Pielgrzymy*.

Obserwacja kierunków wyznaczanych przez przywoływane w tym wierszu przedmioty prowadzi autorkę do odkrycia, że „brak mocnej, szerokiej, «rozciągniętej» więzi z ziemią, ustawiczna przechodniość otwiera psychiczne możliwości przeżycia faktycznej przemijalności ludzkiego istnienia” (s. 26). Niewielki obszar ziemi pod stopą pielgrzymy skłania ją z kolei do interpretowania wędrówki w kategoriach ubóstwa, ascezy i mistycznego ogołocenia (zob. s. 27). Z zestawienia dwóch stożków (namiotu i piramidy), obecnych w warstwie przedmiotów przedstawionych, Chachulska wyprowadza następnie wniosek o ich paralelizmie. Ponieważ w jej ujęciu namiot symbolizuje wędrówkę, czyli wysiłek, a piramida – jak u Teilharda de Chardin – duszę, stwierdza, że w zakładanej przez Norwida koncepcji „wysiłek jednostkowej egzystencji implikuje duszę” (s. 28). Píše tak: „Dusza jako stożek dominujący w konstrukcji przestrzeni wiersza obrazuje i wzmacnia lirycznie tezę o stawianiu się człowieka, wedle której «szczyt», «wierzchołek» świadomości c i ą g l e i c i ą g l e n a n o w o wznosi się ponad chaos oraz rozproszenie materii, a jednocześnie scala, ocala i wznosi się dzięki niej” (s. 29).

Pielgrzym nie jest jednak wierszem o wysiłku. Owszem, pielgrzymowanie wymaga nieustannej czujności, mobilizacji sił, o której pisze Chachulska, ale jest to jedynie daleka implikatura wynikająca z całości tekstu. Nie należy też jednoznacznie odczytywać piramidy jako symbolu wysiłku – w *Pielgrzymie* wskazuje się chyba głównie na stożkowaty kształt tej budowli, być może uruchamiana jest również konotacja ciężkości. Skąd jednak pewność, że w omawianym wierszu aktualizuje się wiedza o trudzie wznoszenia piramid? I czy piramidę istotnie wypada wiązać z obrazem ludzkiej duszy? Autorka opiera przecież swą hipotezę jedynie na fragmencie pism Teilharda de Chardin.

Podobnie zasadnicze wątpliwości budzi przypisywanie gladiatorowi z wiersza *Spowiedź* przekonania o „konieczności walki [...] j a k b y się było zdany na własne siły” (s. 48). To, co Chachulska uznaje za główny temat, za opozycję organizującą warstwę znaczeniową wiersza, znów wyrażone jest na jego semantycznych peryferiach. Chrześcijański gladiator nie boi się przecież poczucia osamotnienia, doświadczenia odejścia Boga – boi się tego, że z przyzwyczajenia zachowa się w sposób nie licujący z powołaniem ucznia Chrystusa.

Nadinterpretacje dostrzec można, niestety, również w szczegółach pracy, np. w drobnych, zwykle mało zauważanych próbach zrozumienia pojedynczych metafor czy obrazów. Za przykład posłużyć tu może odczytanie fragmentu utworu [*Do mego brata Ludwika*]:

A droga taka jest na wieżę życia,
 Że wiele szczeblów idzie coraz wiotszych,
 [...]
 A który szczebel dłonią witasz chciwie
 I obłokowe czujesz w nim widziadło –
 Nogami zdepczesz, stojąc na łuczywie,
 Bo już ci skrzepło, w rzecz się ścięło – zbladło.

PWsz 1, 69

Tę rozbudowaną metaforę autorka opatruje następującym komentarzem: „charakterystyczny [jest – A. K.] stosunek do rzeczywistości już zdobytej, sformułowanie: «Nogami zdepczesz» – to akcent wrogości [sic!] ożywiający kategorię w a l k i” (s. 35). Zostały tu chyba uruchomione niewłaściwe konotacje czasownika *zdeptać*, który nie oznacza tym razem celowej niszczyielskiej działalności, lecz opisuje po prostu konsekwencje wspinania się na „wieżę życia”.

O sprawach interpretacji można by dyskutować jeszcze długo, ale poprzestańmy na tym i przejdźmy do uwag innej natury. Tym, co uderza podczas nawet pobieżnej lektury książki, jest skromność zgromadzonego w niej materiału i jej słabe zanurzenie w literaturze norwidologicznej, a także trudny, „wysilony” i skomplikowany styl przekazu. Paradoksalnie, autorka częściej przywołuje prace z zakresu filozofii i teologii niż opracowania poświęcone Norwidowi. Widać to zwłaszcza w ostatnim rozdziale, w którym formułuje ona zresztą tezy wykraczające, moim zdaniem, poza kompetencje historyka i czytelnika literatury. Ich kontrowersyjność potęguje jeszcze fakt, że nie do końca wiadomo, czy rzeczywiście dotyczą one podmiotu tekstów Norwida, czy też samego pisarza (zob. przypis 2 na s. 89).

Co do ubóstwa materiału, to trzeba zauważyć, że „*Czas siły-zupełnej*” nie ma być monografią zjawiska wysiłku, lecz, jak rozumiem, czymś w rodzaju rekonesansu badawczego. Taka koncepcja pracy podyktowała oczywiście odpowiedni dobór analizowanych tekstów. Niemniej jednak szkoda, że tezy książki nie znalazły w niej szerszej dokumentacji.

W sumie praca Bernadetty Kuczery-Chachulskiej pozostawia mieszane uczucia. Z jednej strony przynosi bowiem interesujące i nowe postawienie problemu, ambicję

doprecyzowania opisu zjawiska, w którym – wedle autorki – jak w soczewce skupiają się zasadnicze wątki myśli poety i problemy jej artystycznego wyrazu, z drugiej – natykamy się w niej na bardzo radykalne, upraszczające sądy, nieporozumienia interpretacyjne i wyraźne niedopracowanie szczegółów. Omówiona rozprawa zasygnalizowała wagę zagadnienia i możliwości jego ujęcia. Teraz pozostaje czekać na jego adekwatny, kompletny i rzetelny opis.

Wojciech K u d y b a – NORWID W SZKOLE

Nad obecnością Norwida we współczesnej kulturze – także więc nad czytaniem dzieł poety w szkole – zastanawiali się niegdyś uczestnicy sesji *I Spotkania Norwidowskie* (referaty i dyskusje, jakie wówczas miały miejsce, ukazały się później w formie książkowej¹). W czerwcu 1998 r. odbyło się drugie sympozjum, poświęcone wyłącznie problemom, przed jakimi staje dziś nauczyciel, próbujący wprowadzić młodego czytelnika w świat tekstów autora *Vade-mecum*. Materiały z tego spotkania – a także trzy inne artykuły o problematyce norwidologicznej – odnajdujemy w jednym z zeszytów „Polonistyki” (1998 nr 10).

Pokłosiem sesji w Halinie nad Liwcem są tu wypowiedzi Barbary Krydy i Stanisława Falkowskiego. Obok nich natrafiamy na artykuły Mieczysława Inglota, Andrzeja Łopaty oraz Joanny Piątek². Prócz diagnozy stanu obecności Norwida w szkole omawiany numer poznańskiego miesięcznika zawiera zatem również propozycje pewnych istotnych zmian w prezentowaniu twórczości poety na lekcjach, a także zestaw kontekstów (literackich, plastycznych), poszerzających pole szkolnych interpretacji Norwidowych utworów.

Jak zatem czyta się dziś Norwida w szkole – zwłaszcza średniej? Piszą o tym – alarmująco! – B. Kryda i S. Falkowski. „Podręczniki (do lat osiemdziesiątych) z trudnością podejmowały problem lektury i interpretacji Norwida, poprzestając na podawaniu podstawowych informacji historycznoliterackich i gotowych formuł interpretacyjnych” – zauważa B. Kryda (s. 658). I choć „ostatnie dziesięciolecie przyniosło pewną zmianę” (tamże), i tak, zdaniem autorki, szkolne lekcje o poecie przynoszą na ogół jedynie pospieszne, powierzchowne odczytania trzech, czterech tekstów, a owocem takich lekcji są zazwyczaj podane do zapamiętania formułki typu

¹ Por. *Spotkania Norwidowskie I – Halin nad Liwcem 8-9 VI 1996*. Zebrał i przygotował do druku Z. Czajkowski. Warszawa 1997.

² „Polonistyka” 1998 nr 10. Tu: M. I n g l o t. *W kręgu nawiązań do Norwida*, s. 652-654; B. K r y d a. *O szkolnym czytaniu Norwida – raz jeszcze* s. 657-662; S. F a l k o w s k i. *Tezy o Norwidzie* s. 663-666; A. Ł o p a t a. *Norwid prowincjonalny i ludowy* s. 667-670; J. P i ą t e k. *Z podwójnego tworzywa. O niektórych listach Norwida* s. 670-673.